Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 264 Lwów, piątek 18 listopada 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Cisza cmentarna

—o—

Polska gospodarcza i Polska polityczna — to dziś jeden wielki cmentarz, nad którym unosi się cisza śmierci, niezamącona żadnym wysiłkiem dla jej przerwania. Przesilenie gospodarcze stało się już u nas chorobą przewlekłą, do której pomału przyzwyczailiśmy się. Nie zakłóca nam spokoju ruch przemysłowy, gdyż w trzech czwartych swych rozmiarów jeszcze z r. 1929 zamarł. Nie przejmujemy się już nędznem położeniem rolnictwa, handlu, rzemiosła, uważając obecny stan za tak beznadziejny, że nie warto łamać sobie głowy nad jego zmianą. Nie martwi tych, których to bezpośrednio obchodzi, zły stan finansów państwowych, ponieważ od tego są egzekutorzy, aby w dzień i w nocy pracowali nad przypomnieniem społeczeństwu, że źle spełnia swe obowiązki wobec państwa, za co słusznie należy się kara w postaci np. rewizyj osobistych u właściwego czy niewłaściwego dłużnika.

Dlaczegoż mianoby zajmować się temi sprawami, kiedy każda w tym kierunku chęć spotyka się ze stereotypową odpowiedzią: nie my winni, niech gdzieindziej zrobią początek a my na tem też skorzystamy. Dlaczego my mielibyśmy być lepsi od mieszkańców Niemiec czy Ameryki, którym — jak zapewniają — jeszcze jest gorzej, ponieważ nie czuwa nad nimi dobrodziejka-sanacja? Przecież możemy jeszcze mówić o szczęściu, że mamy obecnie — tak mówi statystyka — tylko półtoraset tysięcy bezrobotnych, podczas gdy tamte kraje liczą ich na miljony? Z jakiej racji mamy martwić się deficytem, jeżeli o tyle od nas bogatsza Francja także go ma?

Nikt nie zaprzecza, że w innych państwach także jest źle, ale w tym wypadku nie można zastosować niemieckiego przysłowia: podzielony ból jest połową bolu. Nie można stanąć na tem wygodnem stanowisku tembardziej, że gdzieindziej robi się coś, aby dojść do poprawy, podczas gdy u nas każe się zaciskać pasa i zęby w oczekiwaniu na — mannę z nieba czy na przypadek, że nie zapłacimy długów albo przypłynie fala dobrobytu z krańców świata. Najlepiej siedzieć cicho, nie przeszkadzać — w czem, jeżeli się nie widzi już nie tylko skutków, ale samej pracy?

W czasie, gdy Sejm wyłączony został z współpracy nad sprawami państwa, wszystkie starania przeszły na władzę wykonawczą. Kto przyjął na siebie wyłączną odpowiedzialność, powinien też poczuwać się do obowiązku udowodnienia, że potrafi jej podołać. Nie jest ani wielką sztuką a temmniej zasługą, że jakoś maszyna idzie, że załatwia się bieżące kawałki, tę prymitywną robotę potrafi spełnić każda biurokracja, szczególnie gdy ma do czynienia z tak łatwo poddającem się nakazom i zakazom z góry społeczeństwem. Ale myśli twórczej, inicjatywy, szerszego giestu — tego wszystkiego, co stanowi istotę nowoczesnych metod rządzenia, u nas niema a nawet być nie może, jeżeli się weźmie pod uwagę specyficzny dobór ludzi do obsłużenia tej skomplikowanej maszyny.

Jeżeli w czasach absolutyzmu najwyższą cnotą poddanego wówczas było zachowanie spokoju i zaufania do wówczas od Boga ustanowionej władzy, to w dzisiejszych czasach demokratycznych każą obywatelowi również zachować spokój i równowagę umysłu, choćby w niego dzień w dzień biły pioruny, choćby stanął z winy więcej stosunków niż własnej u skraju nędzy. Nie krzyczeć, nie upominać się — to się nazywa, aby nie użyć rzeczywiście stosowanego określenia, przeszkadzaniem, rzucaniem kłody pod nogi, a wedle naszego pojęcia — budzeniem ze snu.

Po jednym w naszych młodych dziejach katastrofalnym wypadku, po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, głośnem — w znaczeniu ujemnem — stało się wyrażenie: ciszej nad tą trumną. A to przecież była tylko jedna trumna chociaż wartościowego człowieka, podczas gdy dziś mamy pełny, niemały cmentarz ludzkich egzystencyj, ludzkich losów i ludzkiej przyszłości. Teraz także mamy być cicho, gdyż każą nam wierzyć, każą poświęcać się — dla jakiej racji, na czyj pożytek? Państwa w każdym razie nie, gdyż dobro obywateli jest dobrem państwa i naodwrót, czego mamy oczywisty dowód w fakcie, że biedni obywatele nie są w stanie utrzymać państwa w jego potrzebach finansowych.

Powiada ukraińska skarga: biją i krzyczeć nie pozwalają. Tak, nie pozwalają nawet przedstawicielom narodu wypowiedzieć się na temat tych niezliczonych bolączek, jakie wszystkich trapią. Bo na cmentarzu powinna panować cmentarna cisza.

Cofnięcie urzędnikom państwowym dodatku wyrównawczego za wpisy szkolne

Ostatnio szerokie rzesze urzędnicze spotkał nowy cios. Oto rząd ze względów „oszczędnościowych" postanowił wstrzymać dalsze wypłacanie urzędnikom t. zw. wpisów szkolnych, to znaczy wstrzymał zwrot urzędnikom tych opłat jakie uiszczają w zakładach prywatnych za swe dzieci, które nie znalazły miejsca w zakładach państwowych. Dodatek ten pracownicy państwowi dotych czas stale pobierali, przedkładając jedynie zaświadczenie szkół państwowych, stwierdzające brak miejsca.

Oczywiście, że przez tę „oszczędność" szerokie masy urzędnicze zostaną wprost zmuszone do powycofywania swych dzieci ze szkół i do pozbawienia ich możności kształcenia się wogóle. Pozatem jest to cios wogóle dla oświaty, jako, że wiele szkół prywatnych wskutek opuszczenia ich murów przez dzieci urzędników zostanie skazanych na zagładę.

Fiasko sanacyjnego „Tygodnia rolniczego"

Takim nakładem pieniędzy i innych środków przeprowadzany „Tydzień rolniczy" z kongresami regjonalnymi i centralnym kongresem w Warszawie, mimo skrupulatnego doboru uczestników, zakończył się fiaskiem i ogólnem rozgoryczeniem nawet wśród tych, którzy w tej demagogicznej imprezie brali udział. Świadczy o tem następująca depesza, podpisana przez kilkudziesięciu delegatów na kongres warszawski, a wysłana do p. prezydenta Mościckiego:

„Wobec tego, że wiele rezolucyj z kongresów regjonalnych, a zawierających żywotne postulaty wsi nie zostało poddanych pod głosowanie na kongresie w Warszawie, mamy zaszczyt zwrócić się do Pana Prezydenta imieniem województw zachodnich i centralnych z prośbą o ratowanie rolnictwa i osadnictwa, o zreformowanie długów i rent, o rozwiązanie karteli i obecnego niemego Sejmu, jako nieodpowiadającego woli Narodu".

(Następuje kilkadziesiąt podpisów z Poznańskiego, Pomorza i centralnej Polski).

Proces b. więźnia brzeskiego

KASACJA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Sąd Najwyższy w Warszawie, do którego dotarła w końcu października r. b. sprawa kasacji wyroku przeciw p. Janowi Kwiatkowskiemu, b. posłowi w Klubie Narodowym w latach 1928 do 1930, uchylił wyrok sądu apelacyjnego i przekazał sprawę do rozpatrzenia przez sąd apelacyjny w innym składzie sędziów.

B. pos. Kwiatkowski został uwięziony dnia 9 września 1930 r. i przewieziony do więzienia wojskowego w Brześciu, gdzie pozostawał razem z innymi uwięzionymi posłami, przez cały czas, tj. do ostatnich dni listopada 1930. Następnie był uwięziony przez trzy miesiące w Toruniu. A wreszcie znowu około trzech miesięcy w Starogardzie.

W procesie b. pos. Kwiatkowskiego, w którym oskarżony on był w związku z prowadzeniem swego przedsiębiorstwa kupieckiego, w miejsce zwykłego przewodniczącego wszedł delegowany specjalnie sędzia Heidrich, który następnie powołany został z urlopu również do prowadzenia rozprawy przeciw członkom OWP.

Obecnie Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, skazujący b. posła Kwiatkowskiego.

3 miesiące więzienia za wymuszanie zeznań biciem

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpoznawano dzisiaj sprawę posterunkowego policji z pod Białegostoku, niejakiego Pęczka, którego skazano na 3 miesiące więzienia za wymuszanie zeznań biciem. Mianowicie tamtejszemu gajowemu skradziono flower, poszkodowany zaś wskazał na dwóch uczniów szkolnych, jako domniemanych sprawców kradzieży. Na podstawie zeznań jednego z chłopców zaaresztowano drugiego z nich i na policji tak długo go bito, aż przyznał się.

Na rozprawie sądowej jednak wszystko się wydało. Chłopcy zeznania swoje odwołali i wobec braku jakichkolwiek przeciw nim poszlak, zostali uniewinnieni. Natomiast wynikł drugi proces przeciwko policjantowi, który zakończył się skazaniem go na 3 miesiące więzienia.

Rozmowa dwóch jo-jo

Niedawno temu byliśmy świadkami wojny papierowej w obozie sanacyjnym na temat *karteli*. Organ *pułkowników* domagał się obniżenia cen przemysłów kartelowych Organ *„Lewjatana"* bronił tych cen. Zwyciężył. oczywiście, Lewjatan i pułkownicy spuścili z tonu.

Przed kilkoma dniami pan (j. o.) w organie pułkownikowskim ocenił życzliwie program gospodarczy Lewjatana i w jednym tylko punkcie właśnie cen kartelowych, utrzymuje poprzednie stanowisko. Ale i tu jest gotów iść na kompromis i zamiast obniżenia do dzisiejszego poziomu cen. zadowoliłby się dostosowaniem cen kartelowych do poziomu pośredniego między cenami z r. 1928 a obecnemi.

Ale zwycięski *Lewjatan* odrzuca kompromis. Pan *Andrzej Wierzbicki*, wódz *Lewjatana*, usiłuje w *„Kurjerze Polskim"* przekonać pana (j. o.) że kto powiedział *a*, ten musi powiedzieć *b*, że skoro (j. o.) staje na gruncie programu „Lewjatana", to musi go przyjąć w całości.

Ponieważ p. (j. o.) powołuje się na wydawnictwo ekonomiczne Ligi Narodów, więc i p. A. W. również bierze do pomocy to wydawnictwo Ponieważ p. (j. o.) dojrzał lukę w programie Lewjatana, więc i p. A. W. wytyka mu lukę w korzystaniu z owego wydawnictwa.

Luka p. (j. o.) ma polegać na tem że w swych rozważaniach na temat cen kartelowych nie uwzględnił czynnika *płac*. Otóż p. A. W godzi się we wszystkiem z p. (j. o.). Godzi się na to, że należy zmniejszyć rozpiętość między cenami przemysłowemi i rolnemi. Godzi się też na to, że zamiast podnieść ceny rolne, możnaby obniżyć ceny przemysłowe. Ale nie godzi się na to, by obniżenie to nastąpiło, kosztem przemysłowców, lecz robotników.

Chcecie tańszych towarów kartelowych? Zgoda. Ale w takim razie zgódźcie się na obniżenie płac roboczych. I wszystko będzie w porządku, wszyscy będziemy zadowoleni my utrzymamy swe dochody i zyski wy „wywalczycie" obniżkę cen kartelowych.

Pan A. W. ze swego lewjatańskiego punktu widzenia ma rację: Lewjatan nie ujawnia „luki", gdy nie chce dopuścić do luk w cenach kartelowych, lecz broni swego *interesu klasowego*. Pan (j. o.) zaś istotnie obnaża lukę w rozumowaniu gdy wysokie ceny kartelowe chce usunąć przy pomocy teorji ekonomicznych, drogą przekonywania Lewjatana, że nie ma racji.

Ale p. A. W pisze o p. (j. o.) z takiem ciepłem, z takiem uczuciem koleżeństwa, że niema żadnej obawy by w końcu nie porozumieli się. Owszem, podyskutują jeszcze trochę, popiszą się swą wiedzą ekonomiczną i padną sobie w objęcia Skoro p. (j. o.) godzi się z p. A. W na skreślenie zaległości podatkowych — *oczywiście tylko klas posiadających! — na zmniejszenie świadczeń socjalnych(!)*, na ulgi taryfowe i kredytowe, to czemużby miał obstawać przy nienaruszalności *płac?* Zwłaszcza, że płace robocze i pensje pracownicze i bez zgody czy zezwolenia p. (j. o.) obcina się bez pardonu i bez końca, a rząd swemi obniżkami poborów urzędniczych pierwszy dał do tego hasło

Co tu dużo gadać? Pan A. W. sam pisze, że znalazł już wspólny język z p. (j. o.) i że dzieli ich tylko krok do zrozumienia się, a może do porozumienia.

Zrozumieli się już oddawna, porozumienie jest pewne. Bo nie o słowa tu chodzi, lecz o czyny. a czyny są *solidarne i zgodne*

Możemy więc śmiało pisać o dwuch panach j. o.

Rozmowy te potwierdzają, że obóz sanacyjny a Lewjatan to już jedno i to samo, że Lewjatan rządzi obozem, rządzącym Polską, a więc i samą Polską. Obóz sanacyjny jest organem wykonawczym Lewjatana, jego ekspozyturą polityczną.

Rozmowy jo-jo są też interesującym przyczynkiem do „ideologji" do myśli „państwowej" obozu sanacyjnego. W dobie największego kryzysu kapitalizmu, kiedy ustrój kapitalistyczny wraz ze swą ekonomją kompromituje się i bankrutuje w oczach świata, — na szczytach sanacji toczą się rozmówki ekonomiczne o „ginącym świecie", jako o drogowskazie dla Polski. Fundamenty świata na tej ekonomji oparte, sypią się w gruzy, a u nas usiłuje się cementować nią gmach państwa.

Bawcie się, panowie jo-jo!

(jmb.).

MAŁY FELJETON

Nie płaćmy długów wojennych

Przed reformą prawa wekslowego obowiązywał w b. Kongresówce tekst blankietu, w którym pomiędzy innemi należało wymienić, w czem dłużnik otrzymał walutę, czyli wartość wekslu.

Spotykało się więc weksle z dopiskiem „walutę w mące otrzymałem" „w łokciowych towarach", „w tytoniu" i t. p. A zdarzało się, że nie odróżniający przypadków kupiec pisał „walutę w skórę otrzymałem" zamiast w skórze.

Ta formuła widocznie obowiązuje jeszcze w tranzakcjach międzypaństwowych i dzisiaj zaczyna wchodzić w zwyczaj, że o ile dłużnik walutę otrzymał „w materjale wojennym" albo poprostu zaciągnął pożyczkę na cele wojenne, to takiego zobowiązania można nie płacić.

Tym pechowym wierzycielem, który pożyczał państwom europejskim gotówkę na cel tak szlachetny jak wzajemne wyrzynanie się, jest Ameryka.

Obecnie wszystkie państwa po kolei zawiadamiają Amerykę, że nie zapłacą płatnych w połowie grudnia rat.

Nie wiem, jak tego rodzaju uprzedzanie nazwać czy jest to akt kurtuazji oraz troska o to, aby Ameryka nie była pewnego dnia zaskoczona generalną plajtą swoich dłużników, czy też jest to wyrafinowana złośliwość. „Nie łudź się, kochana Ameryko, bo w dniu 15 grudnia złamanego szeląga od nas nie zobaczysz".

Przypuszczam raczej to drugie, a przypomina mi to pewnego kupca, który będąc bez grosza, a mając nazajutrz do płacenia weksel na zł. 500 — tak długo wiercił się na łóżku, aż zbudził żonę.

— Czemu nie śpisz? — pyta zbudzona żona, a małżonek wyjaśnia jej powód bezsenności

— Ty głupi, ty! Jak ty nie masz czem płacić, to się martwisz. Zaraz będziesz spał.

Wierna małżonka sięga po telefon

—Czy pan Kopytkower? Tu mówi Cokolwiekowa. Jutro jest u pana płatny weksel mego męża Oświadczam panu, że mój mąż nie zapłaci z powodu niema pieniedzy.

I odłożyła słuchawkę.

— A teraz — powiada — on nie będzie spał, a ty śpij.

Anglja, Francja, Polska, Grecja, Węgry teraz będą spokojnie spać, ale Ameryka będzie chorowała na bezsenność.

Z drugiej strony takie zlekceważenie długów wojennych ma znacznie większe znaczenie dla idei pokoju, aniżeli kongresy pokojowe, konferencje rozbrojeniowe i t. p. szopki.

Gdy nikt nie zechce pożyczać na cele wojenne z obawy, że mu dłużnik — mówiąc trywialnie — zrobi trąbę, to wojny same przez się ustaną.

Ultimus.

Żądajmy minimum oświaty!

W małej co do objętości, a wielkiej co do postulatów w niej zawartych książeczce pod tytułem **„Zagadnienie szkoły powszechnej jako zasadnicze zagadnienie naszej cywilizacji", Antoni Bolesław Dobrowolski,** znany podróżnik i uczony. z wielkim entuzjazmem a zarazem bardzo rzeczowo mówi o „największej nieprawości, największej hańbie największem barbarzyństwie naszej epoki, jakim jest **kastowość oświaty.**

Masy nie wiedzą, że **ciemnota jest prawdziwą niższością.** Nie wiedzą. że bogaty bogactwo swe stracić może bez ujmy dla swego człowieczeństwa. że inteligent na utratę swej zdolności korzystania z dóbr duchowych, wytworzonych przez naukę i sztukę, nie zgodzi się nigdy. Ciemne masy nie wiedzą ile tracą nie wiedzą, jak wielkie jak szlachetne i wzniosłe są dary ludzkiego umysłu twórczości naukowej i artystycznej. Nie mogą nawet porównać prostactwa umysłu ciemnego z jako tako bodaj wyrobionym, wytrenowanym rozumem inteligenta. Nie wiedzą wobec jakiej tragedji stoją! Słowo „nigdy" tragiczne słowo „Kruka" Poe'go, w żadnem innem zastosowaniu nie jest równie okropnie beznadziejne, jak w zastosowaniu do człowieka ciemnego, który nigdy nie ujrzy światła nauki i sztuki, bo w dzieciństwie nie dano mu tyle oświaty. ile jej potrzeba. aby być człowiekiem, zdolnym **brać udział w cywilizacji.**

Dzisiejsza szkoła powszechna — ta jedyna szkoła, do której trafiają dzieci mas, nie daje tyle oświaty, ile potrzeba aby człowiek mógł się potem **sam uczyć sam kształcić.** Szkoła musi być **o całe trzy lata dłuższą,** aby to potrzebne minimum oświaty dziecko zdobyć mogło. Masy powinny o taką **10-letnią szkołę powszechną walczyć.** Walczyć dziś, zaraz. Walczyć nietylko w Polsce lecz wszędzie na świecie: masy wszędzie na świecie są ciemne Dzieci nie powinny pozostać ciemne i upośledzone! Dzieci nie mogą być pokrzywdzone! Pora, aby rodzice krzywdę swych dzieci odczuli! **Pora, aby rodzice, o minimum oświaty, o szkołę 10-letnią walczyć zaczęli!**

Sprawę minimum oświaty świat pracy powinien wysunąć na czoło swych dążeń. Tem samem już weźmie świat pracy udział w cywilizacji, udział w pochodzie ducha ludzkiego ku wydarciu tajemnic światu i tworzeniu arcydzieł Żądanie równego udziału w podziale dóbr materjalnych jest słuszne i niezbędne, walka o nowy ustrój ekonomiczno - społeczny jest słuszna i niezbędna, ale najbardziej nawet zrównane warunki: mieszkania, ubrania, jedzenia nie zaspokoją tęsknot, założonych w człowieku ku czemuś czego nazwać nie umie (Sztuka), ku czemuś, czego nie zna (Nauka).

Społeczeństwo najlepiej nawet zorganizowane ekonomicznie wolne od nędzy, chorób i cierpień, będzie stało nie wyżej od dobrze zorganizowanego społeczeństwa termitów, o ile nie będzie mu przyświecał jakiś dalszy — większy i wznioślejszy — cel aniżeli samoorganizowanie się, jakiś **cel naprawdę godny człowieka.** Równe warunki życia fizjologicznego a więc życie tylko zoologiczne to mało! Człowiek tęskni za czemś, co jest ponad tem życiem zoologicznem. **A przecież nie niebo i nie** piekło, nie nagroda, i nie kara wieczna dziś go zaspokoi skoro już dziś w to nie wierzy.

Człowiek doszedł do pojęcia **życia duchowego.** Życie duchowe jest człowiekowi niezbędne. Życiem duchowem nie jego namiastką, żyje dziś tylko inteligent. W życiu duchowem masy udziału nie biorą. Dopiero wtedy, gdy masy udział w niem wezmą, będzie można myśleć o społeczeństwie prawdziwie ludzkiem.

Dobrowolski wzywa do walki o dostęp do cywilizacji, do walki o możliwość organizowania się ludzi do Wielkiej Rzeczy: do służby nauce i sztuce Praktycznie walka ta ma się wyrazić jako żądanie podniesienia szkoły powszechnej na całym świecie na poziom 6-o klasowego gimnazjum. o przedłużenie obowiązku szkolnego o całe trzy lata (oczywiście z internatem bezpłatnym). bo tylko szkoła dziesięcioletnia uczynić może dzieci zdolnemi do samouctwa i samokształcenia. Walkę tę podjąć musi świat pracy Bo on jest tu zainteresowany! Do spółki z inteligentami — nie wszystkimi, lecz prawdziwymi, którym ta sprawa będzie leżała na sercu. Nie jest inteligentem ktoś, co zdobył choćby wyższe wykształcenie tylko dla łatwiejszego sposobu zarobkowania. to tylko pasorzyt cywilizacji. Inteligent to ten, co umie i musi korzystać z dóbr duchowych — musi, gdyż inaczej nie może, — dla kogo nauka i sztuka są wartościami największemi, godnemi największego ukochania i największego poświęcenia.

Dobrowolski, stary proletarjatczyk wie, że walka o ustrój socjalny i ekonomiczny ma znaczenie podstawowe Podkreśla jednak że tylko podstawowe **nie zasadnicze.** Inny ustrój, z punktu widzenia podziału dóbr materjalnych sprawiedliwszy, umożliwi **polepszenie warunków duchowego życia społeczeństw** I to właśnie ma zasadnicze znaczenie. Nie czekać jednak na polepszenie życia duchowego mas ludowych, aż do przyjścia nowego ustroju, lecz rozpocząć je dziś, zaraz, natychmiast, jeśli nie starsi. to przynajmniej dzieci, bo nim się materjalne warunki przekształcą, duchowe dobra, z trudem przez wieki wytwarzane przez jednostki, nie bronione przez nikogo, wyzyskiwane przez pasorzytów oświaty, mogą być zupełnie zniszczone i stracone Dobra duchowe tylko wtedy będą trwałe i uzyskają pewność rozwoju, kiedy masy ochraniać je będą. Inteligent prawdziwy wie o tem, inteligent prawdziwy o oświatę dla mas walczyć musi, do mas po ratunek dla cywilizacji zwracać się musi. Wszak cywilizacja tem tylko będzie mogła trwać i iść naprzód, że masy nie będą jej obce, — że będą ją rozumiały, odczuwały i dla niej świadomie pracowały, oraz że każdemu da się możność wykazania swoich uzdolnień dla objęcia najstosowniejszej placówki we wspólnym warsztacie cywilizacji. Jeśli tego nie będzie, jeśli będzie jak dotąd, zginie nasz wielki dorobek, bo nie mając oparcia w mózgach i sercach mas, nie ma on żadnej solidnej gwarancji, uzależnia swój los od przypadku, narażony więc jest każdej chwili na katastrofę od byle zdarzenia gospodarczego, społecznego lub politycznego".

Tak mówi Dobrowolski.

Tylko wykształcona ludność stworzy warunki do organizowania życia duchowego do tworzenia społeczeństw ludzkich, a nie tylko zoologicznych jak dotychczas.

M. R.

Czego się „boją“ profesorzy w nowej ustawie akademickiej?

Jeden z najwybitniejszych filologów, autor znakomitej historji literatury greckiej, znany w szerszych kołach publiczności ze swych książek „Hellenizm Słowackiego“ i „Antyk Wyspiańskiego“, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tadeusz Sinko, zamieścił pod powyższym tytułem w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ zwięzły i jasny artykuł, z którego przytoczymy tu szereg wyjątków:

„Wzywając wszystkich zainteresowanych czy tylko interesujących się projektem nowej ustawy o szkołach akademickich do jak najszerszej dyskusji publicznej nad tym projektem, wyraził pan minister WR i OP przypuszczenie, czy przekonanie, że niektórzy profesorzy „boją się nowej ustawy“. Wobec niepodania tu kierunku tej obawy (czy boją się ze względu na siebie, czy ze względu na uniwersytet), wolno przyjąć u bojących się motywy nieegoistyczne, troskę o dobro instytucyj, w których pracują, a to tem bardziej, że całe wydziały (nietylko niektórzy ich członkowie), wezwane przez rektorów do wypowiedzenia się o owym projekcie, oświadczyły się jednomyślnie za zachowaniem dotychczasowej ustawy, zwłaszcza w punktach, które, według ich przeświadczenia, ograniczają poważnie tradycyjną i wypróbowaną autonomję akademicką, jak np. nowe przepisy o mianowaniu i usuwaniu profesorów, o wyborze i zatwierdzaniu rektorów, o kontroli nad stowarzyszeniami studenckiemi.

Wybieram z pośród wielu inowacyj tylko te sprawy, aby na nich wykazać szerszej publiczności powody obaw profesorskich“.

DLACZEGO UNIWERSYTETY SPRZECIWIAJĄ SIĘ ZMIANIE SYSTEMU WYBORU REKTORA?

Projekt nowej ustawy chce wprowadzić wybór rektora nie na rok, lecz na trzy lata i dać ministrowi prawo zatwierdzania, względnie usuwania go.

„Czegoż „boją się“ profesorzy przy takiej procedurze wyboru rektora?“ — zapytuje prof. Sinko.

„Po pierwsze, że niejeden bardzo odpowiedni kandydat, który dotąd z największem zaparciem się pozwalał oderwać się na jeden rok od warsztatu naukowego, mając przed sobą perspektywę zawieszenia swej pracy naukowej na trzy lata (bo obowiązki rektora zabierają tyle czasu, że z niemi nie można łączyć intensywnej pracy naukowej) wyprosi się od trzechletniego rektorstwa, które będzie nęcić chyba tylko ludzi już mniej przywiązanych do produktywnej pracy naukowej, a więcej do czynności administracyjnych.

Dalej, czy wobec niezatwierdzenia pierwszego elekta, znajdzie się znowu wśród najgodniejszych kandydat chętny do przyjęcia drugiego wyboru? Pozostawiamy temu pytaniu charakter czysto retoryczny i sądzimy, że w razie braku dalszych kandydatów na rektorów i wicerektorów, oczywiście takich, którzyby mogli liczyć na zaufanie i głosy elektorów, rząd jakąś nową ustawą zniesie wybieralność rektora i zamianuje na jego miejsce urzędnika administracyjnego, co najzupełniej odpowie tendencji do upaństwowienia czy zbiurokratyzowania godności rektorskiej“.

NIEBEZPIECZEŃSTWA, ZWIĄZANE Z NOWYM SPOSOBEM POWOŁYWANIA PROFESORÓW

Wedle projektu p. Jędrzejewicza „Rada wydziału“, przystępując do obsadzania katedry, ma się zwracać do wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów danego przedmiotu w innych uniwersytetach z zapytaniem, jakich kandydatów uważają za najodpowiedniejszych na daną katedrę i przekazać te odpowiedzi komisji której skład oznaczy minister. Jeśli Rada wydziału uchwali wniosek komisji, prześle go ministrowi, a ten w porozumieniu z p. premjerem (a nie radą ministrów, jak dotąd), przedstawi kandydata do nominacji p. prezydentowi lub nie przedstawi. Jeśli nie przedstawi, to odrzucony kandydat nie wchodzi już w rachubę przy obsadzeniu katedry (nie wiadomo, na jak długo), a komisja ma zaproponować nowego kandydata. Gdy i tego minister nie przyjmie, decyzja przechodzi całkowicie do rąk ministra, który na podstawie nowej opinji, zasięgniętej w innych uniwersytetach u profesorów tej specjalności oraz pokrewnych przedmiotów, wybierze sobie kandydata według własnego uznania.

Tu znów profesorzy „boją się“, by trzeci kandydat nie był danemu Wydziałowi poprostu narzucony przez obce opinje wbrew zdaniu fachowców własnego Wydziału, bo wniosku o takim kandydacie nie przedstawiłaby własna komisja i nie uchwaliłby go Wydział, a gdyby mimo to obcy kandydat, który w oczach Wydziału nie posiada wystarczających kwalifikacyj naukowych do objęcia tej katedry, otrzymał nominację, nie czułby się dobrze w gronie kollegjalnem. W ten sposób zharmonizowane dotąd grono, rozpadłoby się na dwie kategorje profesorów, jednych z wyboru własnego wydziału, drugich z rekomendacji obcych profesorów, a ta różnica utrudniłaby normalne funkcjonowanie Rad wydziałowych“.

WIDMO PRZEDWCZESNYCH EMERYTUR

„Dotąd profesor, normalnie zaproponowany na katedrę i mianowany, był, o ile nie popadł w konflikt z obowiązującemi ustawami, na których straży stał Senat, nieusuwalny i nieprzenoszalny. Na przyszłość minister może „ze względów organizacyjnych“ zwinąć daną katedrę i piastującego ją profesora przenieść w stan nieczynny. Jeśli ten po upływie roku nie otrzyma powołania i nominacji na inny uniwersytet, zostaje spensjonowany.

Ta możliwość stawia każdego profesora przed widmem przedwczesnego spensjonowania. Jeśli np. 30-letni docent (a młodsi rzadko się zdarzają) osiągnie katedrę i np. po pięciu latach utraci ją przez zwinięcie, a nie otrzyma w przeciągu roku powołania na inną, zostaje w 35 roku życia z jakąś specjalnością (np. sanskrytologją itp.) na bruku, nieraz z rodziną. Taka perspektywa nie przysporzy chyba adeptów nauki naszemu społeczeństwu, a gdy nie będzie kim obsadzać katedr, uniwersytety powoli opustoszeją. Tego boją się profesorowie, broniący dotychczasowego stanu rzeczy“.

STOWARZYSZENIA UNIWERSYTECKIE I „CIVITAS ACADEMICA“

„Wreszcie nowy przepis, według którego minister będzie ustalał tryb zakładania stowarzyszeń studenckich i ogłaszał typy ramowych statutów (dotąd Senat zatwierdzał statuty stowarzyszeń i czuwał nad niemi przez wyznaczonych przez siebie kuratorów), znosi swobodę zrzeszania się studentów. Wyrazem nowego stanu będzie także utrata immunitetu terenu uniwersyteckiego. Dotąd policja mogła tam wkraczać tylko na wezwanie rektora; odtąd będzie mogła to czynić z własnej inicjatywy. W ten sposób skończy się tradycyjna „wolność akademicka“, a civis academicus będzie w położeniu gorszem niż uczeń gimnazjum, czy szkoły powszechnej, bo, gdy ten coś w szkole przeskrobie, podpada pod jurysdykcję dyrektora, — działającego w porozumieniu z rodzicami; obywatela akademickiego odrazu ujmie w swe ręce policja. Jej ingerencja nie przyczyni się prawdopodobnie do utrzymania patrjarchalnego dotąd stosunku między młodzieżą a profesorami i władzami akademickiemi. I tego także boją się profesorowie“.

Yo-Yo

—o—

ZA PRZYKŁADEM SZYSZKI

Gdy p. Szyszka zaczął się podpisywać Szyszko, poszli za tym przykładem jego koledzy z BB, uważając, że ich nazwiska będą arystokratyczniej brzmiały z końcówką **o**. A zatem już nie Burda, Sanojca, Czuma, lecz Burdo, Sanojco, Czumo.

Z dnia

W DZISIEJSZYCH CZASACH I TO COŚ ZNACZY

Niedzielny numer „Naprzodu“ skonfiskowano, jak wspominaliśmy, między innemi za przedruk wiadomości z Mieleckiego — z wydania pokonfiskacyjnego „Zielonego Sztandaru“.

O własnej konfiskacie pisze ten organ ludowy:

„Po konfiskacie zarządziliśmy drugi nakład z białemi plamami, które wyjątkowo były nieduże. Sprawiedliwość nakazuje nam stwierdzić, że konfiskaty dokonano dość uczciwie i bez specjalnych szykan. W dzisiejszych czasach i to coś znaczy!“

Policzek dla Papena

Odmowa socjalistów na zaproszenie Papena dla odbycia konferencji jest zasłużonym policzkiem dla człowieka, który całą swą „sztukę rządzenia“ zasadza na maskowanem łamaniu konstytucji, którego cały tytuł do władzy opiera się na woli prezydenta, podczas gdy 90 procent wyborców odmówiło mu poparcia. Partja socjalistyczna nie chce mieć do czynienia z człowiekiem, który uważa siłę za najważniejszy atut do rządzenia i który ma czelność proponować utworzenie koalicji narodowej z nim, jako kanclerzem na czele.

Gdyby Papena obciążył tylko gwałt z 20 lipca, popełniony na rządzie pruskim, wystarczyłoby to do wykluczenia go od wszelkiej kombinacji z jakiemkolwiek stronnictwem demokratycznem. W dodatku Papen podkopuje to, co on sam i jemu podobni uważają za nietykalne: wyroki sądowe, lekceważąc wyrok trybunału lipskiego i postępując tak, jakby to on, a nie Braun miał tam przyznaną rację.

Po otrzymaniu odmowy od socjalistów, Papen znalazł się w krytycznem położeniu. Wprawdzie centrum i bawarska partja ludowa przybyły na jego zaproszenie, ale tylko na to, aby mu oświadczyć, że nie chcą z nim mieć do czynienia. Odpada więc dla niego możliwość utworzenia koalicji centrowo-hitlerowskiej, tembardziej, że Hitler sam nie kwapi się do rozmówienia się z nim, — głosząc, że będzie mówił tylko z Hindenburgiem. Wobec tych rekuz ze wszystkich stron Papen wysuwa swych przyjaciół z „Herrenklubu“ jako pośredników. Najwpływowsi jego członkowie i właściwi twórcy obecnego systemu: hr. Alvensleben i von Gleichen jeżdżą do stolic krajów związkowych, aby uzyskać ich zgodę na jedyne wyjście z sytuacji — na oktrojowanie konstytucji, której głównym celem byłoby utrzymanie systemu rządów prezydjalnych i zepchnięcie parlamentu do roli jakiegoś ciała doradczego.

Jak już pisaliśmy, kraje związkowe, w pierwszym rzędzie Bawarja i Wirtembergja, w zasadzie uznają potrzebę reformy konstytucji wejmarskiej, ale nic w tym duchu, o jakim myśli Papen. Podczas gdy on dąży do zlania Prus i Rzeszy w jedną całość, aby w ten sposób junkrom i wielkim przemysłowcom zapewnić największy wpływ, to kraje związkowe dążą do utrzymania swej samodzielności w ramach Rzeszy — dwie nawzajem wykluczające się możliwości.

Sytuacja jest tak zagmatwana, że nikt nie może z pewną dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, co się stanie do 6 grudnia, najpóźniejszej daty zwołania parlamentu. Nie można nawet powiedzieć, czy wogóle zwołanie nastąpi, czy przedtem przyjdzie rozwiązanie, czy po niem nastąpią wybory i na podstawie jakiej ordynacji. Jedno tylko jest pewnem i to wedle twierdzeń rządzącej kliki: rząd nie myśli ustąpić. Takie „pewności“ już nieraz bywały i w 24 godzin po ich wyrzeczeniu zamieniały się w przeciwieństwo. Trudno uwierzyć, aby o nikogo nie opierająca się garstka ludzi była w stanie na dłuższą metę narzucić swą wolę ogromnej większości narodu, który dwukrotnie: 31 lipca i 6 listopada orzekł, że nie chce mieć z nimi do czynienia.

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Skrócić czas pracy i podwyższyć płace!

Światło przenika do umysłów, które jakby się zdawało są najwięcej odporne. Oto podajemy oryginalne poglądy wielkiego przemysłowca i w dodatku Włocha, senatora **Agnelli**, prezesa firmy Fiat. Zapytany przez dziennikarza z United Press co myśli o kryzysie oświadczył, że jedynym **środkiem zaradczym jest zmniejszenie godzin pracy przy odpowiedniem podwyższeniu płac**. Oczywiście zdanie to w ustach przedstawiciela Lewiatana włoskiego tłumaczy się groźną powagą kryzysu, który zaczyna budzić panikę w środowisku kapitalistycznym. Bądźcobądź oświadczenie włoskiego senatora wyróżnia się dodatnio w zestawieniu z zaślepieniem i tępym uporem naszych pracodawców, którzy wbrew elementarnej logice faktów idą drogą wprost przeciwną wskazaniom Agnelli'ego.

I. Z.

— Co sądzi pan o kryzysie?

— Sądzę że żaden kryzys ekonomiczny nie był tak głęboki i tak rozległy, dotyka bowiem świat cały. Nie należy on bynajmniej do zwykłych pojedynczych kryzysów, gdyż podważa wszechświatową gospodarkę i jeślibyśmy go pozostawili naturalnej grze sił ekonomicznych, moglibyśmy się doczekać **strasznych kataklizmów**. W istocie kryzys ten sprowadza skutki społeczne niebywałej dotychczas doniosłości. Wystarczy pomyśleć o 25 miljonowej masie bezrobotnych, cyfrze podawanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, które bierze jedynie pod uwagę Europę z wyjątkiem Rosji, Amerykę i Australję, pomijając Azję i Afrykę. Te 25 miljonów ludzi nie mających pracy, to **60 do 70 miljonów istot ludzkich pozbawionych środków do życia.**

Gdyby ludzkość nie znalazła rozwiązania tego strasznego problematu, należałoby zwątpić o całym ustroju ekonomicznym.

— Ale praktycznie jaki środek nadawałby się do przeprowadzenia?

— **Skrócić czas pracy — podwyższyć odpowiednio płace.** Konieczność skrócenia godzin pracy, jako środek przeciw rosnącemu bezrobociu, był już postulatem **Green'a**, prezesa amerykańskiej Federacji Pracy, a w Genewie — jak wiadomo — wniosek grupy robotniczej 40 godzinnego tygodnia pracy został uchwalony. Ale to nie wystarcza, trzeba zwiększyć odpowiednio płace. Wiadomo powszechnie, że każdy kryzys ekonomiczny polega na braku równowagi pomiędzy produkcją a zdolnością nabywczą. Potrzeby są nieograniczone, ale zaspokoić je można jedynie w miarę środków nabycia. A przecież łatwo jest zdać sobie sprawę, że dziś zdolność nabywcza jest w całym świecie znacznie zmniejszona. Rachując płacę średnio 1 dolara dziennie, 25 miljonów bezrobotnych sprowadza zmniejszenie obiegu 7½ miljardów dolarów rocznie. Do tej sumy należałoby dodać i stratę wynikającą z obniżenia zarobków robotników częściowo zatrudnionych. Mamy więc kolosalny spadek zdolności nabywczej z jednej strony, a z drugiej olbrzymi wzrost wytwórczości dzięki postępowi technicznemu metod pracy nie licząc nawet zwiększenia inwestycji w przemyśle na potrzeby wojenne. Wzrost mechanizacji i racjonalizacja rozwinęły wytwórczość przemysłową i rolniczą, zmniejszając wydatnie siłę roboczą. W tem leży przyczyna zachwiania równowagi, co jest podstawą każdego kryzysu.

— A więc czy powinniśmy zwalczać postęp techniczny?

— Żaden rozsądny człowiek nie może pragnąć zniszczenia maszyn i cofnięcia się wstecz. Maszynę stworzyła nauka technika jest największą zdobyczą człowieka, ale korzystając z postępu technicznego musimy odpowiednio przystosować warunki ekonomiczne. Dotychczas miał on na celu możliwie największe zwiększenie produkcji przy najmniejszej ilości siły roboczej i najkrótszym czasie, nie troszcząc się zgoła o bezrobocie, które będzie wynikiem tych wysiłków. Ta zasada musi być zmodyfikowana w sposób następujący: **produkować jaknajwięcej w czasie możliwie najkrótszym przy jednoczesnem skróceniu czasu pracy każdego robotnika.** Innemi słowy trzeba, aby postęp techniczny nie odbywał się z krzywdą pracy robotnika.

— Ale czy zdolność nabywcza jest współmierna z pracą?

— Oczywiście, bo wytworzenie bogactw jest jedynie procesem przemiany materji przy udziale pracy. U podstawy ustroju ekonomicznego jest wynagrodzenie za pracę czyli płaca. Robotnik wydaje natychmiast to co zarobił, aby zaspokoić swe nieodzowne potrzeby jak pożywienie, ubranie i t. p., czem więcej zarabia, tem więcej wydaje, gdyż poziom jego życia podnosi się od potrzeb materjalnych do duchowych. Robotnicy, urzędnicy, dyrektorzy przedsiębiorstw i kapitaliści korzystają z rozwoju produkcji, która ożywia handel, przemysł budowlany, transportowy, instytucje kredytowe i t. p.

— Ale jeśli płace będą zwiększone, to przedsiębiorca musi podnieść cenę artykułów produkowanych, w jakiż więc sposób zwiększymy istotnie zdolność nabywczą?

— Wcale nie jest dowiedzione, że ceny muszą ulec podwyższeniu, gdyż w obrachunku kosztów produkcji obok robocizny wchodzą inne czynniki które tanieją przy zwiększonej produkcji. W kilku gałęziach przemysłu podwyższenie płacy wpłynęło minimalnie na cenę kosztów produkcji. Nie można identyfikować podwyższenia płac z podwyższeniem cen wyrobów. Przypuśćmy, że mamy 100 miljonową masę robotniczą, z której 25 miljonów pozostaje bez pracy. Aby zatrudnić te 25 miljonów, musimy skrócić czas pracy o 33% tak, iżby owe 100 miljonów produkowało tyleż co 75 miljonów. Musielibyśmy przejść od 48 godzin do 36 płacąc za te 36 godzin tyleż samo co za 48, czyli podwyższyć płacę za godzinę o 33%.

Licząc średnią płacę dzienną po 1 dolarze, będziemy mieli nadwyżkę 25 milj. dolarów w rozchodzie dziennym. Tem samem zdolność nabywcza wzmoże się istotnie i szybko tak, iż po upływie roku stanie się już bardzo znaczna. Te 25 miljonów bezrobotnych, którzy dziś żyją z miłosierdzia publicznego i prywatnego, potrzebują wszystkiego: wróciwszy do pracy będą kupowali to wszystko, co im potrzebne, nastąpi przeto zwyżka spożycia. A gdy zapasy się wyczerpią produkcja musi być zwiększoną tak, iż nastąpi chwila, kiedy zamiast bezrobocia, będzie popyt na pracę i wynikające stąd przedłużenie czasu pracy, co znów sprowadzi podwyżkę płac dzienną i tygodniową.

— Jednakże ten kryzys jest skomplikowany przez różne czynniki natury finansowej, monetarnej, celnej, a ponad wszystkiem ciężą długi wojenne.

— Nie lekceważę sobie tych czynników, ale uważam je za współrzędne. Przedewszystkiem należy ustalić związek pomiedzy wytwórczością i spożyciem. Zjawiska pieniądza, kredytu i t. p. są w ścisłym związku z produkcją, z problemem pracy i płac. Stany Zjednoczone nie osiągają żadnego rezultatu z wysiłków dla uruchomienia kredytu przy pomocy koncernów finansowych, stworzonych przez Hoovera w celu wywołania zwyżki cen.

Angielska polityka monetarna również nie wpłynęła na zmianę sytuacji, która raczej uległa pogorszeniu: w kwietniu ilość bezrobotnych zwiększyła się znowu, ponieważ nie zmieniono stosunku produkcji do zdolności nabywczej.

Co zaś do długów wojennych, ciążących na całej sytuacji europejskiej zarówno pod względem politycznym jak i moralnym, tu jedynem wyjściem jest ich skreślenie. Pod względem ekonomicznym stanowić ono będzie dla wierzycieli Niemiec, jakoteż dla Ameryki wierzycielki państw zadłużonych u niej, mniejszą stratę, aniżeli 1/6 strat ponoszonych corocznie na skutek przeciągającego się i szerzącego bezrobocia. Spłaty roczne według planu Younga wynoszą 475 milj. dolarów. Płace stracone co roku wskutek bezrobocia przez Stany Ziednoczone i ex - aljantów (11—12 milj. bezrobotnych po 1 dolarze przez 300 dni) przeszło 3 miljardy dolarów.

Oczywiście, że zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie odpowiednie płac, musi być wprowadzone w skali międzynarodowej, jednakże nie wyłączam przez to możliwości, aby jedno państwo silne ekonomicznie, mające rynek zdolny do spożycia większej części produkcji, mogło nawet samo jedno zastosować tę reformę u siebie, dając przykład innym. Ale położenie obecne każdego kraju nakazuje raczej porozumienie międzynarodowe. Zresztą jest precedens — konwencja o 8 godzinnym dniu pracy. Dlaczegóżby inna Konwencja o tygodniu 36 lub 32 godzinnym z zastrzeżeniem odnośnej podwyżki płac nie mogła wejść w życie? Teoretycznie nie widzę żadnej przeszkody do załatwienia tej sprawy na gruncie międzynarodowym, co zaś do trudności praktycznych, to te również dadzą się usunąć, byleby państwa przystąpiły do niej ze szczerą chęcią współpracy, a rządy ich cieszyły się zasłużonym autorytetem.

W obronie niezależności Najwyższego Trybunału Administracyjnego

WNIOSEK Z.P.P.S. w sprawie uchwalenia Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X.1932 o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R.P. Nr. 94 poz. 806)

Podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Uchyla się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczp. z dnia 27 X 1932 o Najw. Tryb. Administr. (Dz. U.R.P. Nr. 94 poz. 806)

UZASADNIENIE.

Rozporządzenie powyższe uchyliło wszystkie dotychczasowe przepisy o N. T. A. i nadało mu charakter, pozostający w jaskrawej sprzeczności z Konstytucją.

Ta antykonstytucyjna tendencja występuje przedewszystkiem w art. 6 rozporządzenia, który wylicza sprawy, **wyłączone** z pod orzecznictwa Trybunału. W punkcie 7 tego przepisu postanowiono bowiem, że nie podlegają Trybunałowi wszystkie sprawy, które na podstawie „szczególnych" przepisów zostają wyłączone. Wystarczy więc uchwalić specjalna ustawę, lub wydać Rozporządzenie Prezydenta na podstawie pełnomocnictw, aby wyłączyć po kolei jedną kategorję spraw po drugiej z pod kompetencji Trybunału. Zgodnie więc z powszechnie znanymi metodami stosowanymi przez rządy sanacyjne chyłkiem się czyni podkopy pod konstytucją, która stanowi, że legalność wszelkich aktów rządu ma być rozpatrywaną przez N T. A., że nikt nie **może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy straty.**

W art. 21 powołanego rozporządzenia poddano cały Trybunał wraz z pierwszym prezesem — Prezesowi Rady Ministrów.

Ten ostatni będzie miał prawo wedle tegoż art. 21 **„wglądać w czynności"** Trybunału, z powodu dostrzeżonych „przewinień", kierować sprawę do sądu dyscyplinarnego, żądać usunięcia „uchybień", **uchylać zarządzenia administracyjne i być obecnym na rozprawach toczących się** przy drzwiach zamkniętych. Widzimy tedy, że niefachowcowi, jakim jest Prezes Rady Ministrów, będzie oddany nadzór" nad najwyższą instancją **sądową** w sprawach administracyjnych.

Cóż to może być za nadzór, wykonywany przez tego rodzaju czynnik niefachowy? Ale w tym wypadku chodziło o to, by ujarzmić zupełnie orzecznictwo Trybunału, poddać skład sędziowski dyscyplinie i samowoli władzy wykonawczej i uczynić z **Najwyższego Trybunału agenturę Rządu**. W myśl Konstytucji Trybunał Administracyjny powołany jest do wykonywania kontroli nad działalnością Rządu, kontrola ta jednak zostanie zupełnie unicestwioną, gdyż omawiane rozporządzenie Prezydenta na odwrót poddaje Trybunał kontroli Rządu **t. j. tych ludzi, którzy właśnie mają być kontrolowani.**

Gdy się jeszcze zważy, że we wspomnianem rozporządzeniu ukróca się prawo ubogich, że więcej w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to dotąd było, zamyka ludziom ubogim drogę do Trybunału, że zawiera ono bez żadnej podstawy konstytucyjnej nieusuwalność sędziów na 2 miesiące w celu wyrugowania sędziów niemiłych rządowi, a natomiast wyposaża Rząd w prawo mianowania na ich miejsce kandydatów, nie mających prócz giętkiego karku, żadnych innych kwalifikacyj, — zrozumieć łatwo, jaką szkodę przynosi wymiarowi sprawiedliwości i porządkowi prawnemu zacytowane na wstępie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uzasadnione tedy jest żądanie, by jaknajprędzej znikło z naszego życia państwowego i zostało uchylone.

Warszawa, dnia 3 listopada 1932 r.

***

Rolę i znaczenie *Najwyższego Trybunału Administracyjnego* w polskim życiu publicznym omawialiśmy kilka razy. Sądzimy, że najlepiej będzie, gdy streścimy nasz zasadniczy punkt widzenia w formie podania *tekstu wniosku Z. P. P. S. w Sejmie*, dotyczącego tej sprawy, a skierowanego już do Komisji Prawniczej Sejmu.

Tysiąc nowych komorników

Z Warszawy donoszą: Wchodząca w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. nowa ustawa o egzekucji sądowej wprowadza urząd komornika w dzielnicach państwa, gdzie dotąd wyroki sądowe wykonywane były bezpośrednio przez sądy. Nowe kancelarje komorników powstaną na terenie byłego zaboru austrjackiego. Obliczają, że znajdzie przez to zatrudnienie około tysiąc osób.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

UROCZYSTOŚCI CZTERDZIESTOLECIA PPS W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM

BORYSŁAW. W niedzielę 13 bm. w południe odbyła się w wielkiej sali Domu Robotniczego akademja z okazji 40-lecia PPS przy sali szczelnie wypełnionej towarzyszkami i towarzyszami. Jak często w Borysławiu tak i podczas akademji wypełnioną została po brzegi wielka sala, przylegające pokoje i korytarz, a wielu musiało odejść z przed Domu Robotniczego, bo nie znaleźli już miejsca nawet na korytarzu. Aby pomieścić większą ilość uczestników, musiano usunąć wszystkie ławki ze sali.

Staraniem Rady Robotniczej, Zarządów oddziałów CZG, Związku metalowców i TUR urządzono akademję tak, że o organizatorach należy się jaknajchlubniej wyrazić.

Rano orkiestra robotnicza odegrała przed Domem Robotniczym „Czerwony Sztandar" i kilka pieśni robotniczych. Przed otwarciem i podczas akademji orkiestra robotnicza przygrywała okolicznościowe utwory muzyczne. Koło amatorskie TUR przygotowało kilka deklamacyj, wierszy pro letarjackich i chóralną deklamację inscenizacyjną pod tytułem „Plakat". Deklamacje i inscenizacja wypadły doskonale. Dużą zasługę ponosi młoda tow. Zajączkowska. — Zagaił akademję przewodniczący Rady Robotniczej tow. Przewłocki. Do prezydjum zostali powołani tow.: Czajkowa Marja, Florków Michał, Moroń Jan, Przewłocki Feliks i Węgłowski Michał. Przemówienia z okazji czterdziestolecia PPS wygłosili tow.: sen. Kłuszyńska i tow. poseł Niedziałkowski.

Co prelegenci mówili, nie dałoby się ująć w jeden artykuł, przeto wystarczy przytoczyć, że nie pominięto żadnej dziedziny, będącej w ścisłym związku z pracą wykonaną na przestrzeni czterdziestoletniej działalności PPS, tudzież ścisłego związku walki PPS o niepodległość państwową i o realizację programu socjalistycznego. Omówili szczegółowo dzisiejszą walkę robotników z systemem kapitalistycznym, stosunkami politycznemi i gospodarczemi, warunki rozwojowe i konieczność upadku w niedalekiej przyszłości faszyzmu w ogólności.

Kilkakrotnemi i długotrwałemi oklaskami uczestnicy wyrazili swój pogląd na omówiony przedmiot i jednolitą zgodę z prelegentami. Wieczorem odbyła się towarzyska herbatka, zorganizowana przez organizację TUR, na której nie brakło ochotnic i ochotników do tańca tak w gronie młodych jak i starszego pokolenia braci PPS-owej, do czego przyczyniła się w dużej mierze dziarska orkiestra robotnicza.

SCHODNICA. I tu w małym światku osady robotniczej, położonej w malowniczej kotlince górskiej, urządzono uroczyste zgromadzenie członków i sympatyków PPS z okazji czterdziestolecia istnienia i działalności PPS. Duża sala, życzliwie udzielona przez kasyno urzędników naftowych, już o godzinie 16 wypełniona do ostatniego miejsca przez córki i żony towarzyszów, przez członków PPS i CZG, a pośród zebranych uwijają się skrzętnie młode towarzyszki i towarzysze z TUR, sprzedając znaczki na oświatę robotniczą. U młodych towarzyszek miny nadąsane, bo zbiórka opornie idzie, gniewają się nie na tych, którzy odmawiają, ale na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za stosunki i warunki, w jakich robotnicy muszą żyć i na to, że towarzysze z rumieńcem na policzkach muszą — z braku — odmówić datków na rzecz robotniczej oświaty. O godzinie 17 przyjechała z Borysławia tow. sen. Kłuszyńska, witana owacyjnie przez zebranych. Tow. Szymański zagaił i przewodniczył zebraniu. Tow. sen. Kłuszyńska w dłuższem przemówieniu przypomniała zebranym historję walk PPS i PPSD w okresie 40 lat istnienia i działalności, omówiła stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce i w Europie, widoki rozwojowe, idące w kierunki zmiany ustroju obecnego i konieczność zbiorowego wysiłku organizacyjnego, umożliwiającego skuteczną walkę z dzisiejszym ustrojem politycznym. powołanie w Polsce rządów robotniczo-włościańskich i wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Tow. Haluch omówił potrzeby organizacyjne i miejscowe.

Po przemówieniach zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". M. W.

Sprawy polskie na Radzie Ligi Narodów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 listopada.

Dnia 21 bm. odbędzie się w Genewie posiedzenie Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym znajdują się m. in. dwie sprawy dotyczące Polski: 1) petycja posłów mniejszości niemieckiej w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na Pomorzu i w Poznańskiem, 2) nominacja wysokiego komisarza w Gdańsku, ponieważ misja tym czasowego komisarza p. Rostinga ograniczona jest do 1 grudnia br.

NASTĘPCA ŚP SOKALA

Były naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w ministerstwie spraw zagranicznych p. Raczyński, mianowany głównym delegatem Polski do Ligi Narodów w miejsce śp. Sokala, wyjechał dziś do Genewy.

BECK CZY SZEMBEK?

„Wieczór Warszawski" donosi, że mimo bardzo bliskiego terminu zebrania się Rady Ligi Narodów, nie zapadła jeszcze decyzja, kto będzie reprezentował Polskę: minister Beck czy wiceminister Szembek, który po wizytach w Paryżu i Londynie przebywa obecnie w Brukseli.

SKARGA GDAŃSKA PRZECIW POLSCE

Agencja „Press" donosi, że senat wol. m. Gdańska zaskarżył do Ligi Narodów decyzję władz polskich w sprawie pobierania opłat kolejowych na terenie Gdańska w walucie polskiej.

Sąd nie ma pieniędzy na przewiezienie Gorgonowej!

W dniu wczorajszym miała być przewieziona z lwowskiego więzienia Brygidek do Krakowa Rita Gorgonowa. Ponieważ okręgowy sąd krakowski nie nadesłał pieniędzy na koszta przewiezienia, przetransportowanie Gorgonowej uległo zwłoce.

Obniżenie taksy aptecznej

W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie ministra opieki społecznej, na podstawie którego dotychczasowa taksa opłat za środki lekarskie w aptekach obniżona zostanie o 10 do 15 proc. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 grudnia.

HUMOR I SATYRA

GOSPODARZU NASZ...

Gospodarzu nasz, dużo mieszkań masz,
Ale mało kto ci płaci,
Nikt cię dzisiaj nie wzbogaci: —
Niema z kogo brać.

Gospodarzu nasz, lepiej długi zmaż,
Bo nikt długu ci nie zwróci,
Chyba tylko się pokłóci: —
Na to wszystkich stać!

Gospodarzu nasz, chociaż słuszność masz,
Jednak nic to nie pomoże,
Bo zarobić czlek nie może,
Więc z czego ci dać?!!

(„Żółta Mucha").

Z kraju i ze świata

ODKRYCIE POKŁADÓW RUDY MANGANOWEJ NA PODKARPACIU. Na Podkarpaciu dokonano drugiego z kolei w tym roku odkrycia rudy manganowej, mającej poważne znaczenie dla przemysłu metalurgicznego. Złoża tej rudy zostały mianowicie odkryte nad Czeremoszem w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej. Obecnie, laboratorjum politechniki lwowskiej prowadzi badania nad wydajnością odkrytych pokładów.

NADUŻYCIA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. Śledztwo w sprawie olbrzymich nadużyć w monopolu spirytusowym zatacza coraz szersze kręgi. Po zaaresztowaniu wyższego urzędnika państwowej wytwórni wódek w Warszawie Kłopotowskiego i jego pomocnika Rzeźnickiego, stwierdzono, iż część dokumentów została spalona, tak, że śledztwo jest bardzo utrudnione i musi potrwać dłużej niż przypuszczano początkowo. Władze badają obecnie, komu zależało na zniszczeniu tych dokumentów, posiadających dla śledztwa ogromną wagę. Prowizoryczne badania strat, wyrządzonych przez Kłopotowskiego i Rzeźnickiego wykazują niedobór w wysokości przeszło 70.000 zł.

PROCES PRZECIW NADRADCY SKARBU ROŻAŃSKIEMU w Warszawie o łapownictwo zakończył się we środę wieczór wyrokiem zasądzającym na 3 lata więzienia. Różański, jak pisaliśmy, jako nadzorca skarbowy fabryki eteru zażądał i otrzymał od właściciela fabryki 1.500 zł., które przy rewizji przy nim znaleziono.

GŁODÓWKA JAKO PROTEST PRZECIW NIE WYPŁACANIU ZAROBKÓW. Od kilku dni w fabryce „Setam" w Łodzi robotnicy nie opuszczali hal fabrycznych, manifestując w ten sposób przeciw niewypłacaniu im zaległych zarobków. Okupacja fabryki trwała przez kilka dni. Robotnicy na znak protestu rozpoczęli również głodówkę, nie przyjmując jakiegokolwiek posiłku. Kilku robotników zasłabło. We wtorek firma zgłosiła gotowość wypłacenia na poczet zaległych zarobków 1.500 zł., resztę zaległości zobowiązała się wyrównywać w kilku ratach. Wobec tego robotnicy po 5-dniowej demonstracji rozeszli się do domów.

KATASTROFA SAMOLOTU POLSKIEGO NA LITWIE. Dnia 15 bm. pod Ucianami wylądował na terenie litewskim z nieznanych powodów samolot polski, doznając przytem uszkodzeń. Pilot kpt. Władysław Pokorny doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Przewieziono go do szpitala w Ucianach. Obserwator Petnina wyszedł z katastrofy bez szwanku. Władze litewskie aresztowały go. Jak się okazuje, samolot należał do 5 pułku lotniczego stacjonowanego w Lidzie. Stan rannego kpt. Pokornego jest ciężki.

TELEGRAMY

—o—

KŁOPOTY Z KOLEJĄ ŚLĄSK—GDYNIA

Warszawa, 17 listopada (telef. wł.). Agencja „Press" donosi, że dziś odbyło się posiedzenie rady nadzorczej budowy kolei Śląsk—Gdynia. Jutro ma odbyć się decydujące posiedzenie, na którem ma zapaść decyzja w sprawie zakupna taboru dla tej kolei za 60 miljonów franków. Jak wiadomo, rząd polski domagał się, aby od niego zakupiono tabor za 100 miljonów franków.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 20.000 zł. padła na nr. 103454; 15.000 zł. wygrał nr. 57254; po 10.000 zł. nra 64155 i 67893; po 5000 zł. nra 138186 i 147025; po 2000 zł. nra 1812, 57028, 59363 i 66921; po 1000 zł. nra 93357 i 101263.

NAPAD RABUNKOWY W BIAŁY DZIEŃ

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych na jednej z najludniejszych ulic (Królewska 47) do sklepu cukierniczego Samuela Blachtera wpadło trzech bandytów. Podczas gdy jeden uderzył Blachtera łomem żelaznym w głowę, dwaj inni zabrali się do rabunku. Na krzyk napadniętego wpadli do sklepu przechodnie, bandyci poczęli uciekać. Jednego z nich przytrzymano i sprowadzono na policję, gdzie podał się za Aleksandra Mullera.

ASEKURACYJNE PODPALENIE

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Marjanie Akonom, właścicielce domu w Zaciszu pod Warszawą. Oskarżona jest ona o podpalenie własnego domu dla pozbycia się niepłacących komornego lokatorów. Na rozprawie świadkowie zeznali, że gdy dach płonął, Akonomowa siedziała z założonemi rękami i powiedziała: „Niech się pali, i tak nie mam z tego zysku." Wyrok zapadnie dziś w nocy.

ZATONIĘCIE SOWIECKIEGO OKRĘTU RATUNKOWEGO

Ryga, 17 listopada. Na morzu Białem zatonął sowiecki łamacz lodów „Nr. 9", który w dniu 24 ub. miesiąca wyjechał z Archangielska celem niesienia pomocy innemu statkowi sowieckiemu. Od tego czasu zaginął po łamaczu lodów wszelki ślad. Poszukiwania za zaginionym doprowadziły do odnalezienia jednej z jego łodzi ratunkowych, w której znajdowało się 9 zwłok załogi. Reszta załogi — 14 osób — zatonęła prawdopodobnie razem z łamaczem lodów.

DEMONSTRACJE HITLEROWCÓW PRZECIW PROFESOROWI - ŻYDOWI

Wrocław, 17 listopada. W tutejszym uniwersytecie doszło dziś podczas wykładów prof. Cohna do burzliwych demonstracyj, wskutek czego rektor zawezwał policję celem opróżnienia gmachu i zamknął uniwersytet aż do odwołania.

KOMUNIŚCI RAZEM Z HITLEROWCAMI PRZECIW SOCJALISTOM

Wiedeń, 17 listopada. W sali rady miejskiej w St. Poelten podczas zgromadzenia bezrobotnych doszło wczoraj do krwawej bójki między hitlerowcami i komunistami z jednej, a socjalistami z drugiej strony. W toku bójki rannych zostało przeszło 20 osób, w tem wielu ciężko.

NICOLE NIE UPRAWIA GŁODÓWKI

Genewa, 17 listopada. Oficjalnie dementują pogłoskę, jakoby aresztowany w związku z krwawemi rozruchami w Genewie przywódca socjalistów genewskich Nicole rozpoczął głodówkę.

LEON BLUM KRYTYKUJE FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIA

Paryż, 17 listopada. W artykule umieszczonym w „Populaire" pod tytułem „Rozczarowanie" zajmuje dziś przywódca socjalistów francuskich Leon Blum krytyczne stanowisko wobec nowego planu francuskiego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia. Oświadcza on, że po mowach ministra wojny Paul-Boncoura w Genewie i premjera Herriota w parlamencie spodziewano się odważniejszych projektów w dziedzinie rozbrojenia, czego niestety nowy plan konstruktywny nie uczynił.

ROZBROJENIE SWOJĄ A REORGANIZACJA ARMJI SWOJĄ DROGĄ

Paryż, 17 listopada. „Petit Journal" przynosi dziś oświadczenie ministra wojny w sprawie konieczności reformy armji francuskiej. Paul-Boncour oświadcza, że reforma ta jest niezbędna bez względu na prace konferencji rozbrojeniowej. Armja francuska — oświadczył minister — jest zbudowana na przestarzałej organizacji ramowej i z trudem tylko wlecze się przez życie, ponieważ nie jest dostosowana do środków finansowych, ani do doświadczenia zdobytego podczas wojny, ani też wreszcie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom międzynarodowym. Za trzy lata zmniejszy się liczba rekrutów. Stojący pod chorągwiami stan efektywny uniemożliwi funkcję mechanizmu armji na podstawie dzisiejszej organizacji. Dlatego też trzeba zawczasu pomyśleć o poczynieniu odpowiednich przygotowań.

OPINJA AMERYKAŃSKA ZA PLANEM FRANCUSKIM

Paryż, 17 listopada. „Petit Journal" przynosi dziś opinję amerykańskiego sekretarza stanu Stimsona w sprawie francuskiego planu bezpieczeństwa i rozbrojenia, wyrażoną wobec waszyngtońskiego korespondenta tego dziennika. Zapytany przez korespondenta, jak ocenia krok rządu francuskiego Stimson oświadczył, że do chwili obecnej nie miał jeszcze sposobności bliżej zapoznać się z planem francuskim. Stwierdza jednak z zadowoleniem, że projekt ten znalazł w Stanach Zjednoczonych powszechne uznanie.

KRYZYS W KANADZIE

Londyn, 17 listopada. Jak z Ottawy donoszą, sytuacja gospodarcza Kanady uległa dalszemu pogorszeniu. Ministerstwo pracy komunikuje, że w chwili obecnej 8 procent ludności pobiera od skarbu państwa zasiłki kryzysowe.

Katastrofa autobusowa

Wczoraj o godz. 5 popoł. zdążał z Krakowa do Alwernji autobus, wypełniony szczelnie pasażerami. Pod Bielanami, mimo dawania sygnałów, autobus zderzył się z pędzącym z góry dwukonnym wozem, naładowanym słomą. Skutkiem zderzenia autobus uległ rozbiciu, a kilku pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze zranienia. Konie furmanki zostały straszne pokaleczone. Okazało się, że furmanka była bez woźnicy, który prawdopodobnie pijany, pozostawił wóz z końmi bez opieki. Konie ruszyły pędem z góry bielańskiej i wpadły na nadjeżdżający autobus. Wśród lżej rannych jest kierowca autobusu Miska, ciężko ranną pasażerkę Miziurową przewieziono do szpitala w Krakowie. Rannym udzieliło pomocy krakowskie pogotowie ratunkowe.

Dymisja Papena

Berlin, 17 listopada. Na zaproszenie kanclerza v. Papena na konferencję odpowiedział dziś rano Hitler listownie. W piśmie tem, którego treść nie została z żadnej strony ogłoszona, określił Hitler stanowisko swojej partji wobec sytuacji wewnętrznej. Obrady trwały do godz. 14

Berlin, 17 listopada. Kanclerz v. Papen zgłosił dziś wieczór dymisję całego rządu. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję. O godz. 17 udał się v. Papen do prezydenta Rzeszy, któremu złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rokowań z przedstawicielami frakcyj Reichstagu. Audjencja kanclerza u prezydenta Rzeszy trwała półtorej godziny. Wobec negatywnego wyniku rokowań z przywódcami frakcyj kanclerz po rozważeniu wszelkich innych możliwości postanowił ustąpić wraz z całym rządem.

Jako kandydat na stanowisko kanclerza wymieniany jest b. minister Reichswehry Gessler.

—ooo—

Zwycięstwo socjalistów w Danji

Kopenhaga, 17 listopada. Wedle dotychczasowych obliczeń, wczorajsze wybory w Danji do Folketingu przyniosły znaczne zwycięstwo socjalistom i konserwatystom kosztem komunistów i innych ugrupowań lewicowych.

—ooo—

Europa musi płacić długi wojenne Ameryce

Nowy Jork, 17 listopada. Po powrocie do Waszyngtonu prezydent Hoover zwołał wczoraj wieczór radę ministrów, na której zajmowano się kwestją długów wojennych w związku z ostatniemi notami Anglji, Francji i Belgji. Odpowiedź na noty udzielona zostanie rządom zainteresowanym w następnym tygodniu. — Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd amerykański stanął na stanowisku, że państwa europejskie nie mogą zrzucić z siebie zaciągniętego zobowiązania i muszą długi spłacić.

—ooo—

Sir John Simon o równouprawnieniu Niemiec

Genewa, 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem biura konferencji rozbrojeniowej wygłosił angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaną mowę, w której wyraził stanowisko rządu angielskiego w kwestji rozbrojenia. W przeszło godzinnem przemówieniu, wygłoszonem z pamięci z właściwą mu zręcznością, mówca wszechstronnie omówił problem rozbrojenia, podkreślając na wstępie, że wypowiedziane przez niego stanowisko jest stanowiskiem rządu angielskiego. — Sir John Simon m. in. oświadczył: Wniesiony przez rząd francuski plan bezpieczeństwa i rozbrojenia jest we wszystkich szczegółach dotyczących problemu rozbrojenia tak szczegółowo opracowany, że byłoby nietylko nieostrożnością, lecz zarazem niemożliwością zająć się tu nim pobieżnie. Projekt jest bardzo poważny i wymaga jak najdokładniejszego przestudjowania. Rząd angielski w zupełności uznaje ducha planu i jest za niego rządowi francuskiemu wdzięczny. Nie występuje też Anglja z nowym planem, planem konkurencyjnym, lecz dąży do osiągnięcia porozumienia w kwestji rozbrojenia. W tej chwili zajmuje się rząd angielski najpierw pewną sprawą, która zdaniem jego musi być załatwiona wcześniej, zanim podjęte zostanie opracowanie szczegółów konwencji rozbrojeniowej. Rząd angielski dąży mianowicie do wynalezienia podstawy do rozwiązania kwestji równouprawnienia, która hamuje prace konferencji rozbrojeniowej. Oświadczenie niniejsze ma się przyczynić do usunięcia istniejących trudności i umożliwić udział w pracach konferencji wszystkim członkom.

Zaznaczając, że mówiąc o równouprawnieniu Niemiec ma na myśli także Austrję, Węgry i Bułgarję, Simon ujął stanowisko Anglji w następujące 4 punkty: 1) Traktat wersalski jest dokumentem wiążącym wszystkich kontrahentów i również jak inne traktaty nie może być jednostronnie zmieniony lub unieważniony. Chodzi w tym wypadku o artykuł dotyczący sprawy rozbrojenia. Plan francuski zawiera propozycję o rekrutacji armij kontynentalnych, która prowadzi do zmiany art. 5 traktatu wersalskiego a temsamem wprowadza zasadę równouprawnienia. 2) Wstęp do art. 5 traktatu wersalskiego i złożone w imieniu państw koalicyjnych oświadczenie Clemenceau nie pozostawiają wątpliwości, że rozbrojenie niemieckie ma być wstępem do rozbrojenia powszechnego. 3) Nie pomniejszając znaczenia pewnych ograniczeń zbrojnych innych państw należy stwierdzić, że podczas gdy na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcy poddane zostały rozbrojeniu, inne państwa nie podlegają obowiązkowi obniżenia i ograniczenia zbrojeń. Dalszym faktem jest, że innym państwom przysługuje prawo utrzymywania tych gatunków broni, które Niemcom zostały zakazane. 4) Niemcy zostały tymczasem członkiem Ligi Narodów a zatem przysługują im prawa równe innym członkom. Jeżeli w sprawie postanowionej przyszłej konwencji rozbrojeniowej istnieją dotąd pewne zastrzeżenia, to bynajmniej nie wynikają one z zamiaru dalszego utrzymania Niemiec w roli państwa pokonanego, lecz chodzi o praktyczne zastosowanie nowej sytuacji, mogącej zakłócić spokój europejski. Te względy wpływają bezpośrednio na prace konferencji rozbrojeniowej, której głównem zadaniem jest utrwalenie i zabezpieczenie pokoju. — Biorąc to pod rozwagę rząd Wielkiej Brytanji proponuje: 1) Wszystkie państwa europejskie powinny się uroczyście zobowiązać, że spory obecne lub przyszłe pod żadnym warunkiem nie będą rozstrzygane siłą zbrojną. 2) Ograniczenia zbrojne Niemiec będą podlegały postanowieniom tejsamej konwencji, która regulować będzie zbrojenia innych państw. 3) Ograniczenia zbrojeń niemieckich będą obowiązywały na tensam okres i podlegać będą tymsamym metodom kontroli, jak obowiązywać będzie inne narody. 4) Co się tyczy gatunków broni, to Niemcy oświadczyły, że nie chcą się dozbrajać, lecz pragną, aby gatunki broni, dozwolone innym państwom nie były im zakazane.

— Rozumie się samo przez się — oświadczył Simon — że nie chodzi o ilość, lecz o jakość broni. Sprawa cyfrowa miałaby być uregulowana w terminie późniejszym. Byłaby przyznana Niemcom zasada równouprawnienia, lecz musiałaby ona dotyczyć także równości jakościowej. Rząd angielski skłonny jest przy zgodzie innych państw włączyć tę zasadę do przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Jakiemi środkami i jakiemi etapami miałaby ta kwestja być zrealizowana musiałoby to być ustalone przez konferencję rozbrojeniową. Jest jednak rzeczą zasadniczą, aby Niemcy wzięły udział. Rząd angielski kładzie jednak specjalny nacisk na dwa punkty: 1) Najważniejszem zadaniem konferencji rozbrojeniowej jest osiągnięcie maksimum rozbrojenia pozytywnego. Równouprawnienie nie może być pretekstem do podwyższenia zbrojeń. 2) Jeżeli zasada równouprawnienia nie może być naraz zrealizowana, to zaufanie do tej zasady wzrośnie jeśli zapanuje przekonanie o wzroście gwarancji pokoju światowego. Dlatego też rząd angielski jest zdania, że program powinien być wykonywany etapami. W dalszym ciągu swej mowy mówił Simon o rozbrojeniu na morzu, wypowiadając się za zupełnem zniesieniem łodzi podwodnych. W dziedzinie zbrojeń lądowych wypowiedział się mówca za zniesieniem ciężkich czołgów. Dalej wypowiedział się za zniesieniem wodnopłatowców wojskowych i samolotów do bombardowania i za równoczesną kontrolą lotnictwa cywilnego.

W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie Simona przewodniczący Henderson i delegat włoski wypowiedzieli się za powróceniem Niemiec na konferencję rozbrojeniową. W podobnym sensie wypowiedział się również delegat francuski Massigli.

—ooo—

W piątek 18 bm. w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z odczytem tow. dra J. Loosa na temat: „Co będzie, jak wybuchnie wojna?".

Początek o godz. 6'30. Wstęp za okazaniem legitymacji organizacyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek godz. 7'30 zakupione: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre".

Sobota 7'30: „Tosca" (z Piccaverem(.

Niedziela godz. 3'30: „Marjusz" ceny zniż.); godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre" Abonament 3.

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek godz. 7'30: Premjera „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.

Sobota godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.

Niedziela godz. 12: „Pinokio" bajka dla dzieci; godz. 3'30: „Olimpia" (ceny zniżone) (Abon. 1); godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonament 3).

COLOSSEUM

Film „Samotni" i rewia „Tęcza nad Lwowem".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek 22 listopada: VI Mistrzowski Koncert — Ignacy Friedman, pianista.

—ooo—

„ZBYT PRAWDZIWE, ŻEBY BYŁO DOBRE", niezwykle interesująca sztuka G. Bernarda Shawa grana będzie dziś oraz w dnie następne (sobota, niedziela).

„POCAŁUNEK PRZED LUSTREM", sensacyjna sztuka znakomitego komedjopisarza Wl. Fodora, wchodzi na afisz Teatru Rozmaitości w piątek dnia 18 b. m. Sztuka ta zdobyła sobie niezwykłe powodzenie na scenach Berlina, Wiednia i Budapesztu. Po Lwowie wystawia ją w najbliższym czasie Warszawa.

„PINOKIO" CZYLI „NIEZWYKŁE PRZYGODY DREWNIANEJ KUKIEŁKI" po cenach najniższych (od 40 gr. do 2'70 zł.). Czarowna ta bajka dla dzieci i dorosłych, pełna przepięknych melodyj i niefrasobliwego humoru i ciekawych typów ludzkich i uczłowieczonych zwierząt, grana będzie w niedzielę w południe. Początek o godz. 12 w południe.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH PO CENACH ZNIŻONYCH. W Teatrze Wielkim popołudniu w niedzielę „Marjusz", komedja Pagnola w 3 aktach, pełna pogody, słońca popołudniowego i południowego humoru. W Teatrze Rozmaitości „Olimpia" Molnara, znakomita sztuka, mająca za tło stosunki panujące w dawnej c. k. Austrji.

SENSACJA W OPERZE. Dyrekcja opery przygotowała nielada niespodziankę. Mianowicie w sobotę 19 i poniedziałek 21 bm. wystąpi tylko dwa razy nieporównany Alfred Piccaver, słynny tenor Państwowej Opery we Wiedniu, którego nazwisko jest równie dobrze znane w całej Europie i Ameryce. Piccaver śpiewać będzie w „Tosce" oraz w „Rycerskości wieśniaczej", połączonej z koncertem pieśni i aryj operowych. Skutkiem olbrzymich kosztów, związanych ze sprowadzeniem do Lwowa tego słynnego śpiewaka, ceny miejsc będą nieco podwyższone. Jednakże karty uczestnictwa (otrzymywać je można w Małop. Ajencji Reklamowej ul. Chorążczyzny 7) uprawniają, podobnie jak na wszyskie inne spektakle, do nabycia jednego, względnie dwóch biletów z 25-procentową zniżką.

REWJA SEMPOLIŃSKIEGO W COLOSSEUM. Dziś w piątek powtórzenie premjery rewji pt. „Tęcza nad Lwowem", której wykonawców publiczność przyjmowała wczoraj frenetycznemi oklaskami, w szczególności Janinę Sokołowską za doskonałą groteskę w tańcu tyrolskim, Janinę Kozłowską za przepyszną pensjonarkę, niezrównanego „Tomasza" Ludwika Sempolińskiego, Stefana Laskowskiego konferensiera oraz zespół rewelersów. Na ekranie wspaniały dramat pt. „Samotni".

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO WE LWOWIE

urządza w niedzielę 20 b. m. w sali żółtej Izby handlowo-przemysłowej

PORANEK MUZYCZNO-WOKALNY.

Udział wezmą: Chór Robotniczy, Kwartet smyczkowy, p. Janusz Strachocki, art. teatrów miejskich (deklamacja poezji proletarjackiej Władysława Broniewskiego). — Początek o godzinie 11 przedpoł. Ceny miejsc: I 99 gr., II 49 gr., stojące 30 groszy.

GĘSI, KURTKA, JARZYNA I TOREBKA. Gęsi ocaliły Kapitol, a zgubiły Augustyna Bronisława. Augustyn bowiem po kradzieży gęsi na szkodę Hartel Karoliny, szedł do domu. Gęsi, które nie gęgały jak je wybierano z chlewika, rozpoczęły właśnie wrzask wtedy, gdy Augustyn mijał posterunkowego. Koniec znany. — Michajlak Jan nie miał kurtki. Akurat nawinął się Piotr Szymański, któremu zbywała kurtka. Ponieważ między Michajlakiem, a Szymańskim nie doszło do żadnej umowy, gdy Michajlak zabierał kurtkę, aresztowano go. Identyczna historja miała miejsce z workiem jarzyny, własnością Fr. Gaziukiewicza, o którą pokusił się Adam Duranowski. Stanisław Janusz skradł torebkę damską w sklepie Józefa Katza (Anczewskich 8). Litanja aresztowanych w dniu wczorajszym zamykają 3 osoby jako podejrzane o kradzież, jedna osoba za włóczęgostwo oraz znany kieszonkowiec Adam Puzdrowski (Jabłonowskich 34), którego schwytano na gorącym uczynku kradzieży.

ARESZTOWANO Leona Puffiego pod zarzutem zamachu morderczego na policjanta.

WZOREM „SZPICBRÓDKI". Każdy wie, że szpicbródka, to przezwisko głośnego w Polsce kasiarza, którego wypuszcza się z więzienia na t. zw. kurację, w czasie której „oprawia" on kasy. Zajmuje się tym fachem szpicbródka w chwilach wolnych od zajęć, tj. w czasie niesiedzenia w kozie. Jeśli już każdy wie kto to jest szpicbródka, to należy mu powiedzieć jeszcze, że specjalnością szpicbródki są tzw. „podkopy" tj. rabunek przez dostanie się do wnętrza gmachu od piwnic przez wybijanie otworów. Lwowscy złodzieje okradli wczoraj sklep tytoniowy Medlingera Jakóba (Sapiehy 57) zabierając wyrobów tytoniowych na 1.500 zł., wzorując się na robocie Szpicbródki, tj. po uprzedniem wybiciu otworu w sklepieniu piwnicy.

NA ULICY. Bronisław Rappaport (Głęboka 16) jadąc wczoraj motocyklem ulicą Czarnieckiego, zauważył na środku jezdni klęczącą jakąś staruszkę, a chcąc ją wyminąć skręcił w prawo i wskutek nagłego skrętu potrącił przechodzącego ulicą wtedy N. Ganza, właściciela kawiarni przy pl. Halickim, który odniósł lekkie zdrapanie naskórka.

MUCHA ROZJEŻDŻA AUTA. Szofer Mucha Piotr (Wołyńska 14) prowadzi tak nieostrożnie swoje auto, że na ulicy Tatarskiej najechał na samochód prowadzony przez dr. Elstera Edwarda (Ochronek 3). W ludziach na szczęście nie było ofiar. Szkoda nieustalona.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon jako pechowcy" i „Marokko" (Marlena Dietrich).
APOLLO: „Niepotrzebna".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Pieśń nocy".
CHIMERA: „Bunt młodości".
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
MARYSIENKA I KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Meksykanka".
PAŁACE: „Komenda serc".
PAN: „Bomby nad Monte Carlo".
PASAŻ: „Tajemnicza szóstka".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc".
UCIECHA: „Najeźdźcy, czwórka piechurów".

MARTA OSTENSO 13

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Mówią, że Florencja Carew ma w styczniu wyjść za Maylona Breen! — zauważyła do matki stara Sara Philipps.

Steve Bowers przestał się przekomarzać, by słuchać plotek starej.

— Co, za bankiera? — wykrzyknął zdumiony. — Ależ Florencja jest jeszcze napół dzieckiem!

— Sądzę, że w każdym razie jest już w wieku odpowiednim! — rzekła matka. — Prawie dwa lata starsza od Bejlisa, a on ma — — Zwróciła się do Elzy.

— Dziewietnaście! — uzupełniła dziewczyna.

— Dobrze wiem, ale Maylon Breen dawno z pewnością przekroczył czterdziestkę!

Matka uśmiechnęła się. Uśmiechem smętnego rozczarowania.

— Stevie Bowers, ty nigdy nie zrozumiesz, że nie wszyscy postępują jak ty. Carewowie umieją iść przez życie przebojem. Jeśli Set Carew daje swoją córkę bankierowi w Sundower, to robi to dlatego właśnie, że...

— Daj-że pokój! — przerwał. — Mówisz zawsze tak, jak gdybyś miała jaką urazę do Carewów. Alboż zrobili nam co złego? Co do mnie, to życzę Maylonowi Breen, temu staremu kobieciarzowi, dużo szczęścia. Jeśli wogóle jest w tem coś prawdy!

— O, to zpewnością prawda! — piskliwie rzekła stara Sara.

Steve Bowers ciągnął dalej: — Gdybym zeszłego lata nie był dostał pożyczki od Breena, Reef byłby zmuszony męczyć się dziś przy gospodarstwie, zamiast studjować prawo w Minneapolis.

— Gdy młody Bejlis może próżnować w domu! — uzupełniła matka. Teraz, gdy nie potrzebowała się już krzątać koło wieczerzy, Elza zauważyła, że znów popada w swe zwykłe niezadowolenie.

— A co to nas może obchodzić! — trochę niecierpliwie odparł ojciec.

Wuj Fred wpatrywał się w swój talerz, marszcząc wąskie, wysokie czoło. — W wielkim domu coś tam zaszło dziś rano! — rzekł. — Jakkolwiek i to nas może nie powinno obchodzić.

Steve Bowers ukradkiem spojrzał na żonę. Trudno mu było zachować dopiero co zamanifestowaną wyniosłą obojętność na sprawy Carewów. — Bo co? Co się stało, Fredzie?

— Dziś rano spotkałem na drodze ich parobka Dave Millera — podjął Fred. — Zdaje się, że już o świcie panna Hilda pojechała siwkami w kierunku Hurley. O wschodzie powróciła z nim, ale nie był nawet w stanie...

— Kto taki? O kim mówisz, Fredzie? — przerwała matka.

Wuj Fred zwrócił się do niej zgryźliwie. — Kto? Alboż nie powiedziałem, kto? Bo i kto by mógł być? Set wyjechał do Minneapolis, nikt nie wie poco. A jego syn, Michał też nie mógł nim być, bo jest przecież na uniwersytecie. A młody Bejlis też nie był. Więc kto inny mógł być jeśli nie Piotr Carew? Matka westchnęła. — Ach tak! I co się stało?

— Dość się stało! — odparł wuj Fred. — Panna Hilda musiała go znaleść gdzieś na drodze i przywiozła do domu. Żona Piotra, Grace, wybiegła z domu i wciągnęła go, opowiada Dave. A Dave twierdzi, że Piotr nie mógł wogóle być wczoraj w Hurley, gdyż on tam był wieczór i w całem mieście nie widział żadnego Carewa. Resztę możecie sobie dośpiewać.

Zaczął żuć wymownie, krzywiąc swą chudą twarz.

— Był w południowej dzielnicy Hurley, mogę się założyć! wykrzyknął ojciec, zapominając się na chwilę. — Tam u cygańskiej hołoty, zakład o dolara, i u ich...

— Ojcze, poskrom swój język! — spokojnie rzekła matka.

Wuj Fred zachichotał porozumiewawczo.— Bądź pewna, że był właśnie tam. A Grace i Hilda doskonale o tem wiedzą, starają się tylko zataić. Dziś rano pojechali do Sundower do kościoła: obie stare i dzieci. Za ich powrotem Piotr stoi sobie na dziedzińcu świeży jak dzień, powiada Dave, i ogląda konie — jak gdyby wszystko było w najlepszym porządku. A Grace i Hilda biegną ku niemu i obcałowują go jak na jakiem weselu. Tak mi opowiedział Dave.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG POTWORNEJ ZBRODNI W ZNIESIENIU

Jak już donieśliśmy, wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciw mordercom rodziny Gruberów, zamordowanych w okrutny sposób w wieczór wigilijny 24 grudnia 1930 w mieszkaniu swem w Zniesieniu.

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odpowiadają: **Michał Figurski**, oskarżony o zbrodnię morderstwa („zbrodnia przeciwko życiu człowieka"), **Karol Mikulak** o podżeganie i pomoc w tej zbrodni i **Jerzy Piwoń** o pomoc w tej samej zbordni, ponadto wszyscy trzej odpowiadają za zbrodnię przeciwko mieniu.

Akt oskarżenia na podstawie przyznania się w śledztwie Figurskiego do zbrodni i podania przez niego wszystkich jej szczegółów w następujących słowach konstruuje potworną scenę mordu.

...Mieszkanie Gruberowej było oświetlone lampą naftową. Feiga Hamer (córka Gruberowej) leżała już w łóżku, mąż jej Maks rozbierał się, a Regina Gruber krzątała się jeszcze po mieszkaniu. Figurski, który wraz z Mikulakiem obserwował, co się wewnątrz działo, podszedł do drzwi, prowadzących do sieni domu i zaczął pukać. W tym czasie Mikulak stał za nim. Gdy Regina Gruber wyszła do sieni i zapytała: „Kto tam", odpowiedział jej Figurski: „Chcę coś kupić".

Wtedy Gruberowa odsunęła od drzwi zasuwkę i otworzyła je, wychylając głowę. W tej chwili Figurski młotkiem uderzył ją po głowie, tak że nieprzytomna padła na ziemię w sieni. Wówczas Figurski wraz z Mikulakiem wszedł do sieni, Mikulak drzwi od wnętrza zaryglował na zasuwkę, a Figurski tymczasem jeszcze parokrotnie tymsamym młotkiem uderzył Gruberową po głowie.

Następnie Mikulak wszedł do sklepu w poszukiwaniu pieniędzy, zaś Figurski do pokoju, w którym znajdowali się oboje Hamerowie. Figurski przyskoczył w tej chwili do Hamera i ugodził go młotkiem po głowie, tak, że padł nieprzytomny, poczem jeszcze wielokrotnie bił go po głowie tym młotkiem. Następnie tymsamym młotkiem zadał Feidze Hamer kilkanaście uderzeń w głowę, zabijając ją również.

Usunąwszy w ten sposób troje ludzi zabrali się do przeszukania całego mieszkania.

Pierwszy z oskarżonych, Michał Figurski, młody 24-letni zawodowy złodziej wypiera się teraz winy. Twierdzi, że przyznał się do zbrodni na skutek bicia go na policji.

— Ja trudnię się kradzieżą, bo z czegoś żyć trzeba, ale ja nie morduję.

Oskarżony opisuje, że w wieczór wigilijny udał się wraz z Mikulakiem na kradzież przy ul. Hofmana, a potem spokojnie spożywał kolację wigilijną wraz z Mikulakami, z którymi razem mieszkał w pobliżu Gruberów. Po wieczerzy udali się na saneczki, a potem około 1 godz. w nocy wrócili do domu.

Przew.: Czy w wieczór wigilijny przechodził pan koło mieszkania Gruberów?

Osk. Figurski: Nie przechodziłem.

Przew.: Więc pana niesłusznie się tu oskarża?

Osk.: Ja w tym mordzie żadnego udziału nie miałem.

Przew.: Dlaczego pan z taką drobiazgowością opisywał szczegóły mordu?

Osk.: Bo ja powtarzałem tylko to, co mi odczytywali wywiadowcy. O wielu szczegółach wiedziałem zresztą z gazet.

Prok.: A dlaczego pan tak dokładnie wyśpiewał wszystkie szczegóły?

Osk.: Śpiewać — to mało, ale ja przechodziłem tortury.

Zaznaczyć należy, że Figurski w dwa miesiące po morderstwie został aresztowany, lecz dla braku dowodów został wypuszczony. Po raz drugi został aresztowany na wiosnę tego roku w Przemyślu, tym razem wszystkie szczegóły opisał tak w śledztwie policyjnem jak i w sądzie.

Oskarża prok. Poeche, bronią adw. Rattner i Taenzer.

Następnie przesłuchano oskarżonych Mikulaka i Piwonia, którzy również wypierają się winy. Świadek Horowitz, syn zamordowanej Gruberowej, nic nowego nie zeznał.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Za nieprzyjęte honorarium przez tow. dra Herschtala za obronę towarzyszów podczas strajku, składam Zw. murarzy na fundusz prasowy zł. 15.

Groźba konfliktu w drukarstwie lwowskiem

Obowiązujący we Lwowie do końca listopada br. cennik płac drukarskich został przez Korporację przemysłowców graficznych wypowiedziany. W sprawie tego wypowiedzenia odbyło się w niedzielę, 13 bm. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie towarzyszy drukarskich, na którem, po referacie przewodniczącego tow. A. Kusyka, oraz po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono przyjąć wypowiedzenie to do wiadomości.

Na Zgromadzeniu poruszono również wiele spraw organizacyjnych, oraz debatowano nad taktyką na wypadek konfliktu, który się zapowiada w najbliższych już dniach. Uchwalono też odpowiednią rezolucję i wnioski.

Niektóre zakłady wypowiedziały już teraz pracę całemu personalowi, ażeby mieć „wolną rękę".

Istniejąca we Lwowie grupka z pod znaku ZZZ rozesłała do właścicieli drukarń oferty, przedkładając swoje usługi.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że właśnie w czasie obecnym zawiązuje się we Lwowie, niezależnie od ZZZ, nowy „związek" pod sztandarem chadeckim. Organizują go senator Thulie, ks. Szydelski i radca Liebhart. Ci organizatorzy rozbijania związków robotniczych zwołali do Domu Katolickiego „zgromadzenie" na dzień 13 listopada, na którem sen. Thulie i radca Liebhart wygłosili „płomienne" referaty, naszpikowane napadami na socjalistów. Szczególnie sen. Thulie „rozprawiał" się z Marxem i jego „błędami", a podnosił zbawienne skutki encykliki Leona XIII, „papieża robotników". Prezesem „związku" chadeckich drukarzy wybrano wyrzuconego z magistratu Marjana Krausa, wiceprezesem wykluczonego za defraudację Franciszka Prokopowicza (sprawą tą zajmuje się obecnie wydział śledczy), a sekretarzem niejakiego Dawidka, byłego organizatora bebesowców. Ładne towarzystwo.

Dla przeciwdziałania różnym szkodnikom Walne Zgromadzenie towarzyszy uchwaliło ogłosić generalny pardon dla wszystkich wykwalifikowanych drukarzy na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Generalny pardon zostanie w tych dniach ogłoszony. Podawać się będą mogli o ponowne przyjęcie do organizacji wszyscy wykreśleni z listy członków z różnych przyczyn, oraz ci, którzy dotychczas z różnych powodów nie mogli być członkami związku.

Korporacja właścicieli wypowiedziała cennik również i personalowi pomocniczemu, który idzie w parze z towarzyszami wykwalifikowanymi.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 18 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowska chwilka morska. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Radjofonja". 17.00: Koncert. 18.00: Audycja „Błękitnych". 18.15: Rozmaitości. 18.30: Audycja muzyczna łotewska. 19.30: „Handel w Ameryce". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dod. do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Sobota 19 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: „Jak się szczęście pokumało z pracą". 16.25: Gramofon. 16.40: Stefan Żeromski. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: „Rycerz kresowy". 18.00: Muzyka lekka. 18.55: „Nowości ekonomiczne". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert kompozytorski Prokofjewa. 20.45: Wiadomości sportowe. 20.50: Dod. do pras. dziennika radjowego. 20.55: Muzyka lekka. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton: „Banalność doskonała". 23.00—24.00: Muzyka taneczna i wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.